

Sakina



A. Likus
Cannon

Żyj z klasą

*Człowiek może znieść
bardzo dużo,
lecz popełnia błąd sądząc,
że potrafi znieść wszystko*

Fiodor Dostojewski

Na dworze wiał delikatny wiatr, słońce muskało ciepłymi promieniami, a gdzieś przebiegały pierwsze krokusy. Po zieleńcej się trawie biegały psy. W pobliżu stali ich właściciele, przyglądając się im z zachwytem. Englischer Garten z wolna wypełniał się turystami i miejscowymi, a ławeczki zapelniały spragnionymi wiosennego ciepła spacerowiczami.

Przyglądałam im się w zadumie, gdy siedząca obok dziewczyna niespodziewanie wyrwała mnie z zamyślenia. Z torebki wyciągnęła zwiniętą karteczkę i wręczając mi ją, przyjaznym głosem poprosiła:

• Mogłabyś mi to przeczytać?

Popatrzyłam na nią lekko zdziwiona.

• Bo ja ciągle mam problemy z ręczną pisownią – ciągnęła, widząc moją minę.

Nie śpieszyło mi się do czytania.

• Sakina jestem – wyciągnęła dłoń, przedstawiając się.

Jej piękna azjatycka uroda i bardzo miłe usposobienie całkowicie zbiły mnie z tropu. Zastanawiałam się, czy jest Japonką, Wietnamką, a może Koreanką. W żaden sposób nie mogłam jej zaszufładować. Ładna, sympatyczna, ubrana w dzinsy i granatową kurtkę, o długich czarnych włosach, brązowych oczach i anielskim głosem nie pasowała do żadnego typu azjatyckiej urody, jaki do tej pory znałam.

• Bo u nas w kraju kobietom zabronione jest pisać i czytać. Dopiero tutaj się nauczyłam, ale jak ktoś napisze coś ręcznie, to mam problem – tłumaczyła najuprzejmiej jak mogła.

• A z jakiego ty kraju pochodzisz? – zapytałam totalnie zszokowana tym, że są jeszcze państwa, gdzie kobietom nie wolno się uczyć.

• Z Afganistanu – odparła.

• A jak długo tu mieszkasz?

• Cztery lata. Pisać nauczyłam się w „Szkołe dla kobiet” – zaczęła swoją opowieść. Opowieść szokującą i zapierającą dech w piersiach, wręcz niewiarygodną, ale autentyczną.

Pięć lat temu wyruszyła z Afganistanu do Niemiec. Wędrownka, o ile można to nazwać wędrownką, trwała rok. Większość drogi pokonała na piechotę i tirami. Z Afganistanu przedostała się do Pakistanu, później Iranu, Turcji i w końcu do Grecji. Stamtąd przyleciała samolotem.

• Nie mieliśmy pieniędzy, więc nie stać mnie było na przyjazd tutaj – zakończyła swą krótką opowieść o najdłuższej włóczędce życia.

• A masz kontakt z mamą? – zapytałam, spoglądając na jej komórkę.

• Nie. Ona nie ma telefonu.

• To znaczy, że twoja mama od pięciu lat nie ma pojęcia, gdzie ty jesteś i czy nawet żyjesz?

• Nie – w jej oczach pojawiły się łzy.

• Ale skoro teraz umiesz pisać, to możesz do niej napisać.

• Ale ona nie umie czytać – Sakina popatrzyła na mnie jak na kogoś z innej planety, kto niczego nie rozumie. – A ja nawet nie umiem pisać w moim języku, tylko po niemiecku – dodała po chwili.

Trudno mi sobie wyobrazić, że gdzieś daleko, a nawet blisko nas, żyją kobiety, którym zabrania się uczyć, pracować, korzystać z usług lekarza, wychodzić z domu, które nie mają żadnych praw, a „mordy honorowe” na nich są codziennością. Na dodatek w wieku trzynastu lat muszą wyjść za mąż. Tyle lat miała mama Sakiny, gdy wychodziła za mąż, i zdaniem Sakiny jej siostra też jest już mężatką, bo w tym roku skończy czternaście lat.

Życie afgańskich kobiet to życie pełne terroru, przemocy i strachu. Ciężko jest

znaleźć kobietę, która nie doświadczyłaby przemocy fizycznej. Pomimo uchwalonej w 2004 roku konstytucji gwarantującej kobietom równouprawnienie i zezwalającej im na uczęszczanie do szkół – i podawanym przez rządowe agencje informacjom, że do szkół uczęszcza 2,5 miliona dziewczynek – Sakina, która niedawno skończyła dwadzieścia lat, urodziła się i wychowała w Kabulu, nie zna żadnej kobiety, która chodziłaby do szkoły i umiałaby pisać.

Afganistan jest krajem, w którym sytuacja kobiet należy do najgorszych na świecie. Kobiety traktowane są w nim jak własność mężczyzny, który może z nimi zrobić, co zechce. W Niemczech żyje 255 tysięcy Afgańczyków wychowanych w kraju, w którym prawem jest słowo Allaha. Jak wielu z nich jest w stanie się zmienić, uszanować kobietę i zaakceptować jej niezależność?

Obecnie Sakina mieszka i pracuje w Altersheimie w centrum Monachium, jest jedyną Afganką wśród całego personelu, a popołudniami i wieczorami uczy się niemieckiego, bo jak powiedziała, to jedyne, co pozwala jej nie myśleć, bo gdy tylko zamknie oczy, to koszmary z tułaczki wracają i nie pozwalają zasnąć.

Na moje pytanie, czy gdyby wiedziała, że czeka ją taki koszmar, głód i przemoc, wyruszyłaby jeszcze raz w drogę, odpowiedziała, że nie miała wyjścia, że nie zastanawiała się nad tym, co ją czeka, bo tato i dwudziestoletni brat zostali zabici, a one musiały uciekać.

Jak napisał Dostojewski: „człowiek może znieść bardzo dużo, lecz popełnia błąd sądząc, że potrafi znieść wszystko”. Miejmy nadzieję, że koszmary Sakiny pewnego dnia znikną, a tęsknota za najbliższymi przestanie doskwierać.